

43
3.780

OSRODEK
BADAN NAUCZONYCH
222680
3349

CENTRALIA
ALEKSANDER MARDKOWICZ

K A R A I M

JEGO ŻYCIE I ZWYCZAJE
W PRZYSŁOWIACH LUDOWYCH

TEGOŻ AUTORA:

SYNOWIE ZAKONU (KILKA SŁÓW O KARAIMACH)
LUCK 1930 (WYCZERPANE).

O ILJASZU KARAIMOWICZU, ZWIERZCHNIKU WOJSK
ZAPOROSKICH. LUCK 1931.

OGNIKA KARAIMSKIE (LUCK — HALICZ — WILNO —
TROKI). WYDANIE 2-GIE. LUCK 1934 (WYDANIE 3-CIE
W DRUKU).

SŁOWNIK KARAIMSKI (Z OBJAŚNIENIAMI W JĘZYKU
POLSKIM I NIEMIECKIM). LUCK 1935.

ALEKSANDER MARDKOWICZ

CZYTELNIA

K A R A I M

JEGO ŻYCIE I ZWYCZAJE
W PRZYSŁOWIACH LUDOWYCH

LUCK 1935

02



222680

82-84(560)



D-168/94

K-167/80/7

Przysłowia ludowe stanowią prawdziwy i niezastąpiony skarbiec spostrzeżeń i płynących stąd wniosków, poczynionych przez naród na przestrzeni wieków i w różnych warunkach bytu. Zasięg przysłowia jest tak rozległy, jak rozległe jest życie: obejmuje ono zarówno człowieka, jak i przyrodę, wkracza w dziedzinę etyki i filozofii. Język przysłowia jest lapidarny, lecz przekonywujący. Częstoć jedno krótkie, a trafne powiedzenie rzuca więcej światła na umysłowość narodu i jego pogląd na świat, niżli inna dłuższa rozprawa. Jeśli chodzi o odnalezienie „klucza” do duszy narodu, o zrozumienie jego psychiki, nie masz narzędzia lepszego nad przysłowie. Szczere ono jest i proste, nie bawi się w owijanie prawdy, najbardziej nawet twardej, w bawełnę konwensu, wali ją prosto z mostu. Jest to jedna z wielu zalet przysłowia.

Umieszczone w tym zbiorze przysłowia stanowią dobytek Karaimów polskich. Lecz kim są ci Karaimi, o których tak mało się słyszy, a jeszcze mniej się wie? Jest to naród pochodzenia tureckiego, z niepamiętnych czasów osiadły na Krymie, skąd pewna ilość rodzin karaimskich została przesiedlona, za czasów wielkiego księcia litewskiego Witolda, na ziemię litewską. Różne koleje losu przechodzili Karaimi w czasie swego kilkuletniego pobytu w nowej Ojczyźnie. Mieli swój okres rozkwitu, któremu na zmianę przyszła doba zastoju; obecnie raczej znajdują się w stanie upadku. Liczba ich maleje: z kilkudziesięciu gmin karaimskich pozostało zaledwie cztery, mianowicie: w Łucku (na Wołyniu), Haliczu (w Małopolsce Wschodniej), Wilnie i leżących nieopodal Wilna Trokach.

Przysłowia, w tej książce zebrane, powstały przeważnie na glebie polsko-litewskiej. W nich zostało utrwalone—niby na starych dagerreotypach—życie Karaima za dawnych czasów, jego upodobania i poglądy. Lecz nie tylko życie karaimskie znalazło w nich swe odbicie. Nie zasklepiając się w ramach bytu rodzinnego, spostrzegawczość Karaima wkracza w sferę życia obcoplemennego otoczenia, wśród którego Karaim bytował i z którym łączyły jego częstokroć serdeczne, a zawsze poprawne stosunki. Dola i niedola tego obcego z krwi, lecz dla duszy Karaima nieobojętnego środowiska znalazła żywy oddźwięk w przysłowiaach karaimskich.

Jakie są ich szczególne znamiona? Kto szukałby w nich jakiejś nadzwyczajnej egzotyki—ten doznałby zawodu. Sentencje i maksymy, jakie w tych przysłowiaach znajdujemy—biorąc rzeczy ogólnikowo—nie są obce umysłowości każdego innego narodu. Wszędzie byłyby one swojskie, gdyż są nawskróś ludzkie.

Nie oznacza to jednak, że są one czemś bezbarwnem, czemś „standaryzowanym”. Bliższe zaznajomienie się z ich treścią i struk-

turą pozwala skonstatować, że stanowią one twór oryginalny, wolny od naśladowstwa i mają swe odrębne oblicze—oblicze narodu, który je stworzył. A że oblicze Karaima nie rzuca się w oczy, nie przykuwa i nie odraża swymi specyficznymi rysami, jest spokojne i pogodne, może nieco zadumane, więc i przysłowia jego nie posiadają jaskrawych barw—są raczej „pastelowe“.

Co do języka przysłowia warto zaznaczyć, że język Karaimów polskich należy do rodziny języków tureckich; podobny jest do języka dawnych Kipezaków czyli Kumanów.—W oryginale większa część przysłowia ma formę dwuwiersza¹⁾. Dla przejrzystości podzieliłem zebrany materiał na kilka rozdziałów, stosownie do jego treści.

I. O R E L I G J I

Monoteizm, ugruntowany na odwiecznej opoce Pisma Świętego, stanowi istotę religii Karaimów. Dziesięcioro przykazań Boskich oraz inne objawienia prawdy Bożej, zawarte w *Starym Testamentie*, określające stosunek człowieka do Boga i obowiązki jego względem bliźnich, stanowią ośnowę ich wierzeń religijnych. Od przywiązania Karaimów do zasad Pisma Świętego pochodzi ich dawna nazwa „Synowie Zakonu“.

1. Od ziemi do niebios niedaleko: odległość jednego westchnienia. (Jerden kegizige jirak tiwildi: jołu bir kistunmaknyn).

2. Boga prosić lekko, przyjacielowi dokuczać ciężko. (Tenrini kołma jengildi, dostka jadatma awurdu).

3. Wiara bez dobrych uczynków — korona bez głowy. (Din micwasyz—tadz bassyz).

4. Wszystko przyjm na wiarę, słowo Boże — badaj. (Baryn inan, sezin toranyn terge).

W tem przysłowiu zawarty jest nakaz organizatora wyznania karaimskiego *Anana ben Dawid* (żył w VIII stuleciu), którego dążeniem było, aby każdy wyznawca Pisma Świętego przez badanie jego treści świadomie przyswoił sobie prawdy Boże, w niem zawarte.

5. Dusza człowieka w tym grzesznym padole jak drzewo w ogniu: widzi swoją zgubę, a uciec nie może. (Dzan bu ginechli orunda chaz terek otta: kered' taslyhyn da kacma bołalmajd).

6. Do kościoła dzwon zwołuje, do kenesy²⁾ gromada niewoła-na spieszy. (Teffaha konhurow tartad, kenesaha dzymat indemegen dzachtłajd).

U Karaimów nie istnieje bicia w dzwony, jak u chrześcijan, aniteż nawoływania do modlitwy przez muezzinów,

1) Dla osób, interesujących się językiem karaimskim, przytaczam w nawiasach, wślad za przekładem polskim, przysłowia w ich brzmieniu oryginalnym.

2) *kenesa*—świątynia karaimska.

jak u muzułmanów. Nabożeństwo w *kenesie* odbywa się o określonej porze, w zależności od wschodu i zachodu słońca.

7. Brudną ręką i ze złem sercem nie otwieraj modlitewnika. (Kir kołba, jaman dzanba siddurnu äcma).

8. Jeśli się pokłócił z sąsiadem, nie kłóć się z jego rodątem. (Tatastyn-ese konsunba, sefer-torasyba tałasmahyn).

U pobożnych Karaimów był—i dotychczas się zachował — zwyczaj ofiarowywania do świątyni rękopisnych rodaków (pergaminowych zwojów) Biblii. Rodaki były ozdobione srebrnymi tabliczkami z napisami, wskazującymi imię ofiarodawcy oraz intencję, na jaką zostały ofiarowane. Niekiedy miały na sobie srebrną koronę, wysadzoną półszlachetnymi kamieniami. Rodaki te, zwane „sefer-tora“, przechowywują się w ołtarzu. W świąteczne dni, na życzenie ofiarodawcy względnie jego potomka, *hazzan*, po udzieleniu jemu błogosławieństwa, wyjmuje — z zachowaniem ustalonego ceremonjału — rodak z ołtarza i kolejno przywołuje wszystkich obecnych w *kenesie* mężczyzn do odczytania z niego odpowiednich tekstów biblijnych. Zdarzało się przy tem, że osoby, mające jakąkolwiek urazę do ofiarodawcy „sefer-tora“, opuszczały na ten czas świątynię, ażeby nie brać udziału w uroczystości, związanej z uczczeniem ich nieprzyjaciela. — Właśnie przeciwko podobnym „demonstracjom“ skierowane jest powyższe przysłowie.

9. Prorocy sobie nogi nadwyrężyli, a drogi człowiekowi nie utrowali. (Nawiłer ysydłar ajakłaryn da jołnu adamha tiz etmedłer).

II. O K A R A I M A C H

10. Karaimie, bądź biały (czysty) jak śnieg, jasny jak księżyc. (Karaj, karaj! boł ak chaz kar, jaryk chaz aj).

Wyraz „karaj“ (Karaim) składa się z dwu sylab: *kar-aj*. „Kar“ oznacza po karaimsku „śnieg“, „aj“ — „księżyc“. Jest to zestawienie przypadkowe, gdyż wyraz „karaj“ (pochodzący z hebrajskiego) oznacza „czytający“.

11. Ten się Karaimem zwie, kto miłuje sprawiedliwość. (Oł karaj indełed', kim rastlykny siwed').

12. Kiedy włos na dłoni wyrośnie, Karaim nieprawy czyn popełni. (Kacan uwuc isne cac cyhar, karaj kynhyrlyk kyłar).

Przysłowia te nie mają charakteru czcnych przechwałek; w nich, jak w cennym skarbcu, zawarte jest *credo* Karaima. Że tak istotnie jest (a przynajmniej było), potwierdza to opinia, jaka się ustaliła w społeczeństwie polskim (jak również rosyjskim) o Karaimach, jako o ludziach prawych i uczciwych. Pisarze i podróżnicy, którzy mieli spo-

sobność zetknięcia się z Karaimami, nie szczedzą dla nich pochwał. Jako ilustrację tego stosunku do Karaimów, przytoczę głosy dwóch autorów polskich. Antoni Nowosielski w swej książce „Stepy, morze i góry“, odzywa się o Karaimach temi słowy: „Wychowani w duchu Biblii, charakter ich odmalował się szlachetnie; są oni ludzie dla wszystkich i przechowują w swoich familjach ciche cnoty patriarchalne: rzetelność i uczciwość.“ — Tadeusz Czacki w swej rozprawce „O Karaitach“*), podkreślając cnoty obywatelskie Karaimów, powołuje się na akta, świadczące, że Karaim przez cztery wieki swego bytu w Polsce nie był karany za zbrodnię. „Największe nagrody i postrachy, pisze Czacki, nie wymogły na którymkolwiek z nich (Karaimów) aby był szpiegiem... Ubodzy, ale pracowici; w pracy rąk szukają funduszu do życia.“

13. Inni mają ziemię ojcowską (ojczyznę), my mamy ojcowskie groby, i te nam wydzierają. (Kimde atałarnyn jeri, bizde — atałarnyn geri, da bundanda sisinebiz).

W Łucku, jak również w innych miejscowościach, Karaimi zostali wyczuci z dawnych (nieużywanych) cmentarzy, które w ten lub inny sposób przeszły w obce ręce. W Łucku, naprz., na miejscu starego cmentarza karaimskiego na Ferszałówce, zagarniętego za czasów rosyjskich przez niejakiego adwokata Manukowa, pobudowano kilkanaście domów.

14. Z dziesięciu palców pozostało trzy: Łuck, Troki i Halicz. (On barmaktan kałdy jic: Łucka, Trokłar da Halic).

W czasie rozkwitu żywiołu karaimskiego w Polsce i na Litwie (w wieku XVI i XVII) liczba gmin karaimskich sięgała trzydziestu. Następnie, wskutek niesprzyjających warunków, liczba ta zaczęła spadać i do tego stopnia się skurczyła, że obecnie pozostało (jak już wyżej nadmieniałem) tylko cztery gminy karaimskie, z których trzy stare (w Łucku, Haliczu i Trokach) i jedna nowopowstała — w Wilnie. Stara gmina w Poniewieżu po wojnie światowej znalazła się za kordonem — w Litwie (Kowieńskiej).

15. Do Łucka po rozum, do Derażni — po placki. (Łuckaha us artyn, Derażniaha jajmac artyn).

Gmina karaimska w Łucku na przestrzeni wieków wydała szereg uczonych i teologów, którzy nieśli oświatę daleko poza granice Polski. — W m-ku Derażni (pow. Kostopolskiego) istniała niegdyś gmina karaimska, która w czasie rozruchów hajdamackich została w pień wycięta przez liczną bandę Gonty. — Placki derażnieńskie słynęły ze swego osobliwego smaku.

*) Niektórzy pisarze, zwłaszcza starej daty, używali pisowni: *Karaita*, *Karai*, zamiast *Karaim*, *Karaimi*. Nie jest to jednak forma poprawna.

16. Wielki był Łuck, teraz się zbliża ku końcowi. (Ułtu edi Łucka, hali kełed' ucka).

17. Odessa młodą zielen zabiera, słomę oddaje. (Ades jasot aład, sałam kajtarad).

Poczynając od połowy ubiegłego stulecia zaznaczył się wśród kresowej młodzieży karaimskiej (płci męskiej) pęd do większych ośrodków rosyjskich, przeważnie do Odessy i Moskwy, w poszukiwaniu zarobku. Ci, którzy szli w świat jako zdrowi, pełni zapału młodzieńcy, albo zupełnie zrywali ze stronami rodzinnymi, albo też wracali znękani pracą, a niekiedy i rozwiązłym życiem w obcym środowisku, jako schorzali inwalidzi.

18. Z szerokich szlaków przeszliśmy na wąskie drogi, z wysokich gór spadliśmy do dołów. (Ken jołtarba jiridik da tarłarha keldik, bijik tawłardan juwuzłukka tištik).

Przysłowie zawiera aluzję do liczebnego spadku i ciężkich warunków bytu Karaimów.

19. Udaje się Karaim do miasta, para koni wóz ciągnie; w powrotnej drodze wóz sam biegnie. (Ystyryndy karaj saharha, eki at arabany tartad, kajtkanynda araba ezi cabad).

W minionych czasach wiejski Karaim, udając się do miasta na święta czy też w gościnę, ładował pełen wóz wszelkiego prowiantu, przeznaczanego na podarki dla krewnych i znajomych. Tu można było znaleźć większe ilości masła, seru i miodu, worki z mąką i kaszą, owoce suszone, drób żywy i pieczony. Z takim ładunkiem wóz stanowił niemały ciężar nawet dla rącznych karaimskich koni.

20. Wybierasz się na wieś — włóż do wozu duży brzuch. (Kettes sałaha — koj ułtu karyn arabaha).

Karaimi odznaczają się szczególną gościnnością. Odmowa ze strony gościa spożycia jakiegokolwiek dania (a jedli Karaimi, zwłaszcza wiejscy, suto i tłusto) liczyła się za obrazę gospodarzy. Musiał więc mieć bardzo „pojemny“ brzuch, ażeby im dogodzić.

21. Wieśniacy są to sprytni kupcy: stary ser mieniają na świeże nowiny. (Sałacyłar budu bezirgenfer: kart cyhytny janhy chabarlarha ałysadłar).

Jak wyżej zaznaczono, mieszkający na wsi Karaimi, udając się do miasta, wieźli znaczne ilości wiktuałów, przeznaczonych dla krewnych i znajomych. Mieszkając zdala od życia gminnego, oni w czasie swego krótkiego pobytu w mieście żywo się interesowali wszelkimi nowinami, jakie zaszły w miejscowej oraz w innych gminach karaimskich, nie gardząc i ploteczkami, a za poślyszane nowiny odwdzięczali się przywiezionymi produktami. O tym właśnie „wymiernym handlu“ żartobliwie mówi przysłowie.

III. O INNYCH NARODACH

22. U pana (Polaka) szabla w pochwie tańczy. (Esawyn kylycy kynynda sekired').

Aluzja do zapalczywości szlachty i gotowości jej do walki, w szczególności do pojedynkowania się.

23. Moskal uściska pana, lecz ręka jego z żelaza. (Urus esawny kuctu, da kołu anyn temirlidi).

24. Rosną na drogach krzyże, idą pany na męki. (Esedter jo isne chaclar, baradlar kyjynha esawlar).

Przysłowia te odnoszą się do czasów rozbiorów Polski.

25. Pan przelewał krew za ojcowiznę, krew Karaima za pana się przelała. (Esaw tekti kanyn mereşligi icin, karajyn kanyn tegildi esaw icin).

W czasie rozruchów kozackich i później, w czasie tłumienia powstań polskich, Karaimi na Wołyniu srodze ucierpieli za życzliwe stanowisko, zajęte wobec Polaków, w szczególności za ukrywanie powstańców.

26. Pan ma w pasie dukaty, chłop — słońcę, Żyd czosnek, Karaim — modlitewnik. (Esawda belibawynnda — kyzyftar, kiside — tame, rabbanda — sarymsak, karajda — berachot).

27. Tatar pali, hajdamak zabija. (Kedar kiwdired', hajdamak eltired').

W XVIII wieku, w czasie rozruchów hajdamackich, gęsto się lała krew karaimska. Dwie gminy karaimskie, w Derażni i Kótowie, zostały doszczętnie zgładzone przez bandy hajdamackie. — W czasie częstych napadów Tatarów na miasta i osiedla kresowe, nie jeden raz domy i całe mienie Karaimów stawały się pastwą płomieni. W ogniu ginęły nie tylko dobra materialne Karaimów, — ginął również ich dobytek duchowy w postaci rękopisnych utworów poetów i uczonych karaimskich, kronik gminnych i rodzinnych etc.

28. Chłop nieczysty, słowo jego czyste. (Kisi kafurdu, sezi anyn aruwdu).

Wyraz „nieczysty“ został tu użyty ze względu na spożywanie przez chłopą pokarmu, zabronionego wyznawcom Starego Testamentu. Wyraz „czyste“, w odniesieniu do słowa chłopą, oznacza „mądre“.

29. Gdzie Żyd się zjawia, tam las płacze. (Keled' rabban, jilajd orman).

Żydzi uprawiali na szeroką skalę handel lasem, skupowując u szlachty lasy na wyrąb. W ten sposób została wyniszczona większa część drzewostanu na Kresach Wschodnich i w dawnej Galicji.

30. Na jarmarku Żyd szuka zarobku, Karaim — ogona końskiego. (Rabban panairde choros izdej'd', karaj — atnyn kujruhun).

Zamiłowanie do koni leży w krwi Karaima i ma praw-

podobnie swoje źródło w koczowniczym trybie życia przodków dzisiejszych Karaimów.

31. Chłop nie nakrywa głowy: czapka droga, głowa tania. (Kisi japmajd basyn: berk bahały, bas ucuz).

32. Pan obiecał chłopowi dom, rządca (dosłownie: tyłek pana) połamaną deskę dał. (Bij tutundu kisige iw, bijnin arty synhan tachta berdi).

33. Niewolnika życie krótkie: ma trzy dni w tygodniu. (Kuñnun tirligi kyskady: jic kin aftasynda).

Powyższe przysłowia ilustrują życie chłopą za czasów pańszczyzny. Jeżeli przysłowie mówi, że niewolnik (chłop pańszczyźniany) miał tylko trzy dni w tygodniu, oznacza to, że pozostałe dni on obowiązany był pracować na swego pana.

IV. O KOBIECIE I DZIECKU

Kobieta u Karaimów nigdy nie odgrywała roli służebnicy i nie prowadziła odosobnionego trybu życia, jak to miało, a poniekąd i teraz jeszcze ma miejsce u innych ludów tureckich. Tylko w kenesie kobieta była oddzielona od mężczyzn, zajmując w czasie nabożeństwa miejsce w pierwszym (od wejścia) przedziale świątyni względnie na chorach.

W życiu rodzinnem kobieta Karaimka — żona i matka — cieszyła się niemniejszą powagą niż głowa rodziny. Mąż we wszystkich ważniejszych wypadkach życiowych zasięgał jej porady. Na wychowanie dzieci miała dominujący wpływ; dzieci, a zwłaszcza dziewczyny, pozostawały więcej pod wpływem matczynym, aniżeli ojcowskim.

W czasie różnych uroczystości i zabaw kobieta zajmuje miejsce przy jednym stole z mężczyznami, biorąc udział w uczcie i swą obecnością oraz słowem pojednawczem łagodząc wybuchające od czasu do czasu popędy zawadjackie u przedstawicieli płci silnej.

To też w przysłowiaach na temat kobiety nie znajdujemy tonu pogardy względem jej. Odwrotnie, spotykamy w nich akcenty, podkreślające walory kobiety jako gospodyni i matki. Czasem tylko przewija się w nich pobłażliwo-dobroduszná nuta, świadcząca o wyrozumiałości dla słabostek specjalnie kobiecych.

34. Adam z raju nagi wyszedł, Ewa dziesięć zastón uszyła. (Adam bostandan jaľanbac cykty, Chawa on enlik tiktı).

35. Pierwsza żona — dukatowe złoto, druga żona — z gliny złoto. (Burunhu katyn — dukattan aľtyn, ekiñci katyn — baľcyktan aľtyn).

36. Usłuchasz żony — widno się zrobi w namiocie; nie usłuchasz — słońce się zaćmi na dworze. (Tynľasan katynny, jaryk boľur catyrda; tynľamasan — tunar kujas azbarda).

37. Uderzysz żonę — ręka boli, nie uderzysz — świerzbi. (Wat-san katynny — koľ awrujd, watmasan — kasyjd).

38. Zebrała się Małunia*) umrzeć, lecz nie mogła: od Sioni*) przebaczenia nie otrzymała. (Ystyryndy Małunia efme da bołałmady: Sioniadan machłatetmek ałmady).

39. Jeżeli sąsiadka powie: „spalił się twój pierog!“, nie dostawaj z pieca: jeszcze nie gotów. (Ajtad-ese konsucha: „kiwdi kybynyn“, cyhärma tanurdan: cijdi).

40. Garnek i koszulka—cały posag. (Kełmek da cełmek — bitin nedan).

41. Gęgały gęsi na rzece: Szełomit*) zamaż poszła!“—Kłamstwo, zaprzeczyły kaczki, ledwie się zaręczyła. (Kyckyrđlar kazlar ezen-de: „Szełomit erge bardy“. Ałdajsiz, ajttlar erdekler, janłahyna kelesiñdi).

42. Poszła Małunia*) ognia pożyczyć—kury wstawały; wróciła—kury spać się układały. (Bardy Małunia ot ałma — tawuklar ojanredler; kajty—jukuha ystyrynyredler).

43. Nie ta żona, co posłyszawszy muzykę w tan się puszcza, lecz ta, co potrzeby domu zna. (Tiwildi oł katyn, kajsy kobuz esitkende sekired', oldu katyn, kajsy iwnin keregin biłed').

44. Jedno jest słońce—ojciec, jeden księżyc — matka; w dzień i w nocy o ciele się troszczą. (Bard bir kujas—ata, bir aj—ana. Kin-kece seni sakłajđlar).

45. U ojca spytaj: ile (dzieci) jemu się urodziło, u matki: ile razy się męczyła. (Sor atadan: neceni tuwdurdu, anadan: nece keret kyjnałdy).

46. Kurczę od kury, cielę od krowy, dziecko od zacnych rodziców (pochodzi i uczy się). (Cipce tawuktan, buzow syhyrdan, ułan syjły tuwduruweularyndan).

47. Gdy małe na ósmy dzień krzyczy, w osiemdziesiątym roku życia cieszy się. (Kyckyrsa bała segiziñci kininde, sekseniñci jilynda bijenir).

U Karaimów na ósmy dzień po urodzeniu się dziecka płci męskiej dokonywa się na niem obrzędu obrzezania. W związku z tem istnieje przepowiednia, że im głośniejsze dziecko przy tej operacji krzyczy, tem dłużej żyć będzie.

48. Słowo matki równa się przepisowi Pisma Świętego. (Sezi anayn—resimi torayn).

49. Dziecko rośnie i różga jego również rośnie. (Ułan esed' da cubuhu anyn esed').

50. Dziecko z wielkiej drogi mądrzejsze od chłopca z głuchej wsi. (Bała ułłu joldan usłurakty kisiden saładan).

51. Uczeń w pierwszym roku (nauki) mniejszy od kota, na drugi rok większy od konia. (Talmid burunhu jıldı kicirek maciden, ekincide—ułłurak attan).

Dawniej dziecko karaimskie rozpoczynało swą naukę wcześniej: sześćioletni chłopiec już uczył się do „midrasz“

(szkółki parafjalnej), gdzie pod kierownictwem „hazzana“ (kapł. na) albo prywatnego nauczyciela uczył się czytać i pisać, a następnie studjował Pismo Święte. Nauka trwała—w zależności od zdolności ucznia—od pięciu do sześciu lat. Po wyjściu z „midrasz“, bardziej uzdolnieni młodzieńcy pogłębiali swą wiedzę, doksztalając się u znanych uczonych teologów karaimskich i następnie otrzymywali *sui generis* doktorat—godność „ribbi“. Zamożniejsi Karaimi, zamieszkałi na wsi, utrzymywali u siebie w domu nauczyciela dla dzieci.

Wstępując w progi szkolne skromnem, potulnem dzieckiem, „mniejszym od kota“, uczeń z biegiem czasu, pod wpływem starszych kolegów—urwisów, stawał się takim urwisem jaki oni i poza okiem swego nauczyciela dokazywał niestworzonych rzeczy, robił się „większym od konia“. Wszystko to się odnosi wyłącznie do chłopców, Dziewczyny nie uczęszczały do „midrasz“ i jeżeli mimo to umiały czytać, to uczyły się tego od matki albo przysłuchując się lekcjom, udzielanym ich braciom przez domowego nauczyciela.

52. Sopol pod nosem, hardość pod obłokiem. (Silincek burnu tibin, ektemligi bułut tibin).

53. Pierwsza córka—radość, druga—kłopot, trzecia—skaranie. (Burunhu kyz—bijenc, ekiñci kyz—kajhy, jiciñci—karanja).

54. Urzekli Sioni dziecko: po poście jeść prosi. (Kezikłer Sioniaha ułayn: oructanson asama bittired').

Starej daty Karaimka była wzorową—jak na ówczesne poglądy—matką: była oddana dzieciom i kochała je nad życie. I właśnie na tym punkcie gorącej miłości matczynej miała jedną słabość: okropnie się bała urzeczienia jej dziecka. Wszelkie jego dolegliwości, a nawet kaprysy gotowa była przypisać „złemu oku“.

Zresztą, jakże się mogła pozbyć tej obawy, kiedy tyle „złych oczu“ na jej dziecko czatowało. Tu sąsiadka zazdrosna albo bezdzietna gotowa była urzec dziecko. Tam włóczęga—zebrak, niezadowolony z niedużej skibki chleba, wrzuconej mu do torby, coś nieprzyjaźnie mruczał pod nosem; oby tylko nie zaszkodziło dziecku. Albo ta zezowata „druciarka“, obciążająca drutem pięknie garnuszki i z lubością spoglądająca na bawiące się dziecko — czyż nie mogła je urzec? A cóż dopiero te wszędobylskie cyganki, świdrujące każdego swemi jak węgiel czarnemi oczyma; te przecież są zawodowcami „urzecicielkami“.

To też matka, jak mogła, chowała swój skarb od „złego oka“, używając do tego różnych środków zapobiegawczych, w rodzaju woreczka z solą, zaszytego w ubraniu dziecka, oraz innych mistycznych zabiegów, mających na celu udaremnienie złych skutków urzeczienia.—Przysłowie

*) Gwiazdką oznaczone imiona żeńskie.

traktuje tę słabostkę zabobonnych matek na wesoło, doprowadzając ją do oczywistego absurdu.

V. O PRZYRODZIE

Przysłowia świadczą, że Karaim, obserwując przyrodę, miał otwarte oczy na jej piękno. Zjawiskom przyrody on daje dostojne ich określenia, a nawet znajduje dla nich poetyckie porównania, jak naprz.: „słońce szaty świetlane zrzuca, księżyc—wkłada“, albo: „ziemska rosa—wody kropelki, niebios rosa—gwiazdy błyszczące“.

Szczególnie Karaim miłuje otwarte przestrzenie stepów, na których—według przysłowia—w dzień rozbrzmiewają pieśni, a w nocy snują się tajemnice. To umiłowanie stepu (łącznie z zamiłowaniem do koni) możnaby uważać za oddźwięk stepowego trybu życia odległych przodków Karaimów, którymi prawdopodobnie byli koczownicze ludy tureckie. Natomiast, lasy Karaim nie obdarza swem zaufaniem, czując w nich coś wrogiego.

Przysłowia, mające swym tematem obserwację przyrody z punktu widzenia rolnika, świadczą o tem, że w życiu Karaima rolnictwo odgrywało niegdyś wybitną rolę.

55. Ziemia tutejsza tłusta, tylko my jesteśmy chudzi. (Semiźdi bundahy jer, ancak biz arykbiż).

56. Każda ziemia—błoto, rodzima ziemia—złoto. (Har jer bałcykty, tuwhan jer altyndy).

57. Step—ojciec, las—wróg. (Iha—ata, orman—dusman).

58. W dzień step pieśniami rozbrzmiewa, w nocy tajemnice opowiada. (Iha kinde jirlar jirlajd, kecede syrlar sybyrdajd).

59. W stepie gwiazda drogę wskazuje, w chłopskiej ziemi—karczma. (Stepte jołduz jołnu kergized', kisi jerinde—korcma).

60. Góry—możni panowie, pola—robotnicy. (Tawlar—gewirler, tizler—iściler).

61. Słońce górze, ribbi (duchowna osoba) bogaczowi pierwszy „dzieńdobry“ oddaje. (Kujas tawha, ribbi gewirge burunbu „szałom ałechemni“ kajtarad).

62. Słońce szaty świetlane zrzuca, księżyc—wkłada. (Kujas bałkuwlu uprahyn tisired', aj kijed').

63. Bój się lasu, strzeż się złego—w nich kryje się niebezpieczeństwo. (Kork ormandan, saklan jamandan—sakkana alarda).

64. Ziemska rosa—wody kropelki, rosa niebios—gwiazdy błyszczące. (Cyhy jernin—suv tamcyłar, cyhy kegizinin—jaryk jołduzlar).

65. To nie chmura—wiatr deszczu żałuje. (Tiwił bułut—jet jamburnu ajajd).

66. Chmura niesie w łonie deszcz i grad; co zechce, to pośle. (Bułutnun kursahynda buz da jambur; ne kler, any ciwer).

67. Gdzie chleb się rodzi, gdzie sól się zbiera, a jedno drugie znajduje. (Kajda etmek bited', kajda tuz esed' da biri birin tabad).

68. Zboża nisko kłaniają się: miejsca w stodole proszą. (Birtikler juwuz basuradlar, orun indyrda koładlar).

69. Wysokie zboże—słoma obfita, pełne zboże dusza syta. (Bijik turuk—kep sałam, tolu turuk—tok adam).

VI. O ŻYCIU I ŚMIERCI

70. W życiu różnie bywa, stąd życiem się nazywa¹⁾. (Tirlikte tirli ucaład, bundan tirlikbe ataład).

71. Życie jak igła: małe, a ostre. (Tirlik jine kibik: kici da iti).

72. Życie ma dwie strony: jedna strona—cukier, druga—pieprz. Cukier dziecko wylize, pieprz na starość pozostaje. (Tirlik eki janlydy: bir jan sekier, ekiñci jan—burc. Sekierni ulan jałajd, burc kartlykka kaład).

73. W księdze żywota zapisanych trzy karty: pierwsza karta—nadzieje, druga—łzy i kłopoty, trzecia—grzechy. Czwarta karta—dobre czyny—czysta: nie nie zapisano. (Tirlik bitiginde jic sif jazhan: burunhu sif—isanclar, ekiñci—kajhyłar da jaslar, jiciñci—jazyklar. Dertiñci sifcek—miewafar aruwdu: nemedede kyłmahan, nemedede jazmahan).

74. Jeden kęs dwa razy nie połkniesz, jedno życie dwa razy nie przeżyjesz. (Bir tislełni eki for jutmas, bir tirlikni eki for asmas).

75. Jeden dzień drugi popędza, starość batog trzyma. (Kin kinni kuwad. kartlyk kamecunu tutad).

76. Smaczny suchy chleb za młodych lat, miękki na starość. (Tatuwłudu kuru etmek jas jilłarda, jimsak kartlykta).

77. Śmierć—sito Stwórco: przednia mąka tam się dostaje, grubsza tu pozostaje. (Elim—ełegi Jaratuwcunun: iñcke un ari barad, bazyk bunda kaład).

78. Gdy śmierć w progu stanie, i końska głowa w wezłowie nie pomoże. (Tursa elim azbarda, bołusmast atnyn basy basłarda).

Przypuszczać należy, że według dawnych wierzeń ludowych końska głowa, umieszczona w wezłowie chorego, miała właściwość „odpędzania“ choroby od człowieka.

79. Łagodna śmierć „widuj²⁾“ podaje, zła śmierć za gardło chwyta. (Jachsy elim „widujnu“ sunad, jaman elim tamakny kysad).

80. Gdy sprawiedliwy mąż umiera, smutek tu, a w niebiosach radość. Gdy złoczyńca skona, tu radość, a w niebiosach smutek. (Ystyryłsa rast kisi, acymak bunda da bijenc keklerde; kaparałsa rasza, bunda bijenc da anda acymak).

1) Gra słów: po karaimsku *tirlik*—życie, *tirli* różnie, różny.

2) *Widuj*—modlitwa przedśmiertna.

81. Im lepiej „kyna“¹⁾ się czyta, tem więcej łez wyciska. (Ne edirek kyna uchulad, artyk jaslar cyharad).

82. Nie wybieraj się w drogę bez laski, na tamten świat—bez dobrych uczynków. (Joſha tajaksyz, etoſ dunjaha miewasz ystyrynmahyn).

VII. O RADOŚCI I SMUTKU

83. Radość pieszo chodzi, cierpienie na skszydłach leci. (Bijenc jajaw barad, syzław kanat isne ucad).

84. Gdzie cierpienie noc spędziło, tam pot jego rok się czuje. (Kajda syzław kece kondu, teri anyn jil tujulad).

85. Z radością w życiu jak z wodą w studni: bez wiadra się nie napijesz, a wiadro się podziało. (Bijenc bu dunjada suw kibik kujuda: sawutsuz icmes, da sawut boſundu).

86. Prawdziwe wesele: ile gości, tyle baranów zarzniętych. (Kerti toj: nece awuz, anca koj).

87. Owca wyprawia wesele. (Koj tojnu kyład).

Uczta weselna u Karaimów w dawnych czasach trwała do ośmiu dni i wymagała znacznych wydatków. Miernikiem zamożności w owych czasach były produkty rolne i bydło. Im większą trzodę bydła gospodarz posiadał, tem łatwiej jemu było pokryć wydatki weselne.—Stąd powstało przysłowie, że „owca wyprawia wesele“.

88. Po weselu w domu jak po szarańczy w polu: w każdym kącie pustka. (Bijentenson iwde chaz cegirtkedenson tizde: har miwisde nemedede).

89. Szczęście i nieszczęście — dwaj podróżnych; jeden z nich dziesięć domów ominie, do jedenastego zawita; drugi w każde drzwi zagłada. (Mazzał da zawał—eki joſcu; biri on iwni asad, onbirincige kired'; ekiñci har esikni biſed').

90. Ptaszek śpiewa niepłacony, troška przychodzi niewołana. (Kus jirlajd teſemegen, kajhy keſed' indemegen).

91. Kto widział kozła bez rogów, człowieka bez kłopotów? (Kim kerdi ećkini miwizsiz, adamny kajhysz?).

92. Jedna poduszka pod twą głową, a pod nią dziesiątek kłopotów. (Bir jastyk basyn tibin, on kajhy anyn tibin).

93. Słońce łyży osusza, lecz cierpienia człowieka nie rozumie. (Kujas jasłarny kurutad da syzławyn adamnyn anłamaid).

94. Co brakuje człowiekowi? najpotrzebniejsze z potrzebnego. (Ne jetmejd' adamha? keregi kereknin).

95. Nędza jak miód się ciągnie, ale nie jest słodka. (Cijbał kibik tarłyk tartyład da tatły tiwildi).

96. Wiatr bogatemu wiadro niesie, biednemu koszulę rwie. (Chodzaha jeł eſted' ceſegin, jarłyha jirtad keſmegin).

1) Kyna—okolicznościowa pieśń żałobna, odczytywana na pogrzebie, w której się wlicza zasługi i dobre czyny zmarłego.

97. Gdy bogaty biednego gnębi, chmura słońce zasłania. (Kacan chodza jarłyny kystajd, buſul kujasny kapłajd).

98. Szczęśliwemu słońce i w nocy świeci. (Kutłuba kecede kujas bałkyjd).

VIII. POUCZENIA

99. Stój na słowie, jak ziemia na posadach. (Tur sezin isne chaz jer bunjaty isne).

100. Ciało oczyszczaj wodą, duszę — dobremi czynami. (Aryt gufnu suwba, dzanny—micwaba).

101. Wzniesź oczy w górę, — wyżej wyrośniesz. (Ketir kezinni jerden—bijikrek esersen).

102. Gaś ogień wodą, złość—dobrocią. (Sendir otnu suwba, jamanlykny—doſtłukba).

103. Nie dawaj złota, spytaj o zdrowie. (Berme ałtyn, sor: „ned' chałyn?“).

104. Sprzeczkę pozostaw na „weadar“. (Tałasny kałdyr weadarha).

Według karaïmskiego kalendarza rok się składa z dwunastu miesięcy, mających po 29 względnie po 30 dni. Dla wyrównania tego roku z rokiem astronomicznym w pewnych odstępach czasu dodaje się do roku kalendarzowego 13-ty miesiąc, który się nazywa po hebrajsku „weadar“, po karaïmsku—„artyk aj.“—Sens przysłowia ten, że wskazanem jest odkładać kłótnie i sprzeczki na dłuższy czas, zanim się uspokoją podniecone umysły.

105. Zamykaj drzwi przed krzywo patrzącym (podejrzanym), usta przed wypyującym. (Bekle esiginni kynhyr bahuwcudan, awzunnu kep soruwcudan).

106. Gdy stoisz na drodze—nie szukaj szerszej; gdy masz kęs chleba—nie rozglądaj się za pierogami. (Joſsen-ese, kenrekni izdemegin; etmek kołundady-ese, kybyntarny kisenmegin).

107. Rada nocy jak ukłucie wszy—jeden brud. (Kecenin kenesi ne bitnin canmahy—bir chorłuktu).

108. Ognia nie żałuj, naczynia nie dawaj. (Ot ajamahyn, sawutnu bermegin).

Za dawnych czasów wzniesienie ognia nie było tak łatwą rzeczą jak obecnie. To też ogień w palenisku podtrzymywał się, o ile możliwie, bez przerwy. Gdy się komu zdarzyło, że ogień w jego palenisku wygasł, pożyczal u sąsiada żarzące się węgle i w ten sposób wznicał u siebie ogień. Dla przeniesienia węgla potrzebne było naczynie. Otoż na tle użyczenia, a raczej odbierania użyczonego naczynia zdarzały się między sąsiadkami nieporozumienia. Dlatego też stare pouczenie, zalecając użyczenie ognia, jednocześnie nie radzi użyczać naczynie.

109. Gdyś ślepy, nie wchodź do wody — utoniesz; gdy masz

ciasną głowę (jesteś nierozwinięty), nie wszczynaj dysputu—ośmieszysz się. (Tunuk-ese kezim, suwha kirme — batys; kysyk-ese basyn, piłpułanma—ujatta kałys).

Za dawnych czasów najulubieńszym tematem dla dysputu u Karaimów były zagadnienia religijne. Takie dysputy odbywały się na ucztach weselnych i wogóle w czasie jakichkolwiek liczniejszych zebrań. Ta okoliczność, że każdy Karaim studjował przez dłuższy czas Pismo Święte i komentarze do niego, ułatwiała prowadzenie tych dysputów. Ale samo przez się rozumie się, że poziom wiedzy w tej dziedzinie, jak również zdolność do prowadzenia dysputu, nie u wszystkich były jednakowe.

110. Bądź czysta jak śnieg, płodna jak deszcz, radosna jak dzień święta Szawot.* (Boł ak chaz kar, bitišli chaz jamhur, satyr chaz kini Szawotnun).

111. Niedojrzałego owocu nie jedz, nieukończonyj pracy nie gań. (Jetilmegen jemiśni asama, tigetmegen išni chorłama).

IX. O P R A C Y

W przysłowiaach na ten temat uwydatniło się poszanowanie Karaima do pracy, w szczególności do pracy rolnika, („którego Pan Bóg lubi“). Poza rolnictwem, młynarstwo było najbardziej rozpowszechnionem zajęciem Karaimów, zamieszkałych na wsi. Mieszkańcy zaś miast niekiedy trudnili się skupem i ubojem baranów i owiec. Zajęcia te również nie zostały pominięte w przysłowiaach.

112. Pracę czcisz sześć razy, sobotę—jeden raz. (Išni syłahyn ałty keret, szabbatny bir keret).

113. Pracę zaczynaj zrana, wesele (biesiadę) wieczora. (Išni basła ertede, bijencni ingirde).

114. Do jedzenia się spóźnisz—głodny nie zostaniesz; do pracy się spóźnisz—głodny będziesz. (Aska kec keksen—ac kałmas, iške keclensen—ac bołurs).

115. Kto rolę uprawia, tego Pan Bóg lubi. (Kim saban sired', any Tenri siwed').

116. Młynarz—wielki i prawdziwy pan: jemu służy woda i wiatr. (Tijermeńci ułłu bij da tigeł: anar kułluk eted' suw da jeł).

117. I głupi potrafi konia zaprządz; mądry człowiek wiatr zaprządz. (Telide atny kosar; usłu jelni kostu).

118. Nie masz bardziej szczodrego od rzeźnika: psy go chwala. (Jocht dzomartłyrak koj-sojuwcudan: itler any machtajdłar).

*) Powiedzenie to odnosi się do kobiet. Szawot czyli Szawuot — święto doroczne, przypadające na najlepszą porę roku (maj względnie czerwiec).

X. V A R I A

119. Ptakowi dano skrzydła, aby wysoko latał; człowiekowi—rozum, aby wyżej ptaka się wzniósł. (Kuska kanat bergen, ki bijik uckaj; adamha—akyl, ki bijikrek kustan ketiringej).

120. Koń zna swoją drogę, człowiek—nie zna. (At biłed' ez jołun, adam biłmejd').

121. Dwoje drzwi na twej drodze; jedno otworzysz, drugie się zamkną. (Eki esik jołun isne; acsan birni, ekińci jabuład).

122. I samotny ma bliskich—na cmentarzu. (Jałhyzdada bard juwukłary—zerette).

123. Grzech do wilka podobny: zanim porwie, zęby chowa. (Jazyk beri kibik: negince jirtad, tisterin astrajd).

124. Kto zliczył grzechy, popełnione między jednym wieczorem a drugim, ten zna liczbę piasku morskiego. (Kim sanady ginechłerni eki ingirde, biłed' kumnun sanyn tengizde).

125. Dwa jabłka z drzewa wiedzy (w raju) zjedzono, a ziarnka ich po całym świecie rozprzeszczerzyły się. (Eki ałma tereginden biliwnin asałdy, kippisi bitin jerde jajyłdy).

126. Światło wiedzy od słońca silniejsze: noc je nie zaćmi, chmura nie zakryje. (Jaryhy biliwnin kujastan kičlirekti: kece any japmajd, bułut kapłamajd).

127. Mocna wola przy słabej sile—gorący koń u lichego wozu. (Ułłu kłek kici chałha—kajnar at eški arabaha).

128. Miedź i wódka—obydwie są ciężkie: jedna—w ręku, druga—w głowie. (Bahyr da cahyr—ekside awurdu: bu kołda, etoł basta).

129. Niewidomemu gwiazdy niepotrzebne. (Kereksizdi sokurha jołduzłar).

130. Owca padła—kożuch będzie, koń padł—głód będzie. (Koj tišti—ton bołur, at tišti—acłyk bołur).

131. Od dostatku chleb schnie (czerstwieje), od głodu—kiszki. (Tokłuktan etmek kurujd, acłyktan—kyjmałar).

132. Ogień od ognia się bierze, rozum—od rozumu. (Ot ottan ałynad, us—ustan).

133. Jeden cześć oddaje głowie, dziesięcioro—czapce. (Birisi syj bered' baska, onow—berkke).

134. Czapka głowy strzeże, głowa strzeże mózg, mózg strzeże myśl, a wszystko to bez skutku: ona (myśl) przez koniec języka na wolność się dostaje. (Berk basny sakłajd, bas—mijni, mij—sahysny da muftka: ucuba tilnin cyhad awłakka).

135. Gdyby to, co jeden drugiemu życzy, ziściło się, — światły się przewrócił. (Ne kisi dostuna klejd'—kyłysyjd, dunja achta-ryłhyjd).

136. Gdyby wóz zimę robił, zawszeby śnieg leżał. (Kyłysyd araba kysny, barca kar jatkyjd).

137. Niema śniegu, któryby od słońca nie stopniał; niema zmartwienia, któreby szcześnie się nie zapomniało. (Jocht buz, ki kujastan irimegej; jocht acymak, ki zamandan kemimegej).



138. Cztery ściany świadkowie—zły zamysł ujawnia. (Dert farst tanyklar, chor sahsyn askartyklar).

139. Jeden kamień służy do ukamienowania i do budowy. (Bir tas taslamakka da bir kondarmakka).

140. Przykład buduje i przykład rujnuje. (Ernek kondarad da ernek achtarad).

141. Choroba przychodzi od złego oka (urzeczenia) i z powietrza. (Chastałyk keled' chor kezden da awerden).

142. Choroba ma głowę małą, a tył gruby. (Chastałyknyn basy kicidi, arty bazykty).

143. Cudzy chleb smaczny, tylko na zdrowie nie idzie. (Tatuwludu jat etmek da ijge barmajd).

144. Bez soli kartofle, aby swoje. (Tuzsuz jerdegi, ancak iwdegi).

145. Ptaka pierze grzeje, człowieka—nadzieja. (Jun kusnu işsited', isanc—adamny).

146. Nadzieja nieskapa: wszystko obieca, tylko czekać zaleca. (Isanc tiwild' kyzhanc: baryn tutunad, ancak tezme bujurad).

147. Interes, z współnikiem zaczęty, ma koniec oplakany. (Baslasan işni chawerbe, tigetirs charewbe).^{*)}

148. Biała gęś z błota wyjdzie i białą pozostanie. (Ak kaz bałcyktan cyhad da ak kaład).

149. Ta piosnka udana, która w miodzie i łzach skąpana. (Ol jir ujhan, kajsy bałda da jasta manckan).

Powiedzenie to świadczy o subtelnym wczuciu się Karaima w istotne walory poezji. Jednocześnie uderza brak u Karaimów pieśni świeckiej, jako spuścizny po przodkach. Zjawisko to, na pierwszy rzut oka niezrozumiałe, tłumaczy się tem, że Karaim starej daty, wychowany w duchu religijnym, gardził układaniem pieśni świeckich, których tematem przeważnie bywa miłość zmysłowa. Strojąc swą lutnię na wzniosłe tony, wołał układać pieśni o treści dydaktyczno-religijnej, tak zwane „zemer'y", których pozostawił po sobie niezliczoną ilość. W nich wyładowywał Karaim swoje zamiłowanie do poezji.

W czasie uczt, po wchłonięciu w siebie niewiarogodnych ilości gorzałki i miodu, lubił śpiewać ukraińskie piosenki, których tęsknotą owiane melodje budziły w jego marzycielskiej duszy dawnego stepowca jakies ukryte struny.

W ostatnich dziesięcioleciach świecka poezja karaimska wzbogaciła się szeregiem utworów pióra utalentowanych poetów: Zacharji Abrahamowicza, Szymona Firkowicza, Szymona Kobieckiego, Szelumiela Łopatto, Serg. Rudkowskiego oraz innych.

150. Ciało uciskać—wilka usidlić, duszę uciskać—gołębia zmiążyć. (Gufnu kystama—berini tuzaklamâ; dzanny kystama—kigir-cinni baskalamâ).

*) Gra słów: chawer—wspólnik, charew—marnowanie.

151. I wilk gościa nie pokona. (Beri-de konahyn jenmejd').

152. W złym (człowieku) zło się gotuje. (Jaman icin jaman kajnajd).

153. Gdyby jeden nie umarł, drugi by nie skorzystał. (Bir eł-megej, ekiñci jachsny kermegej).

154. Przyszła starość, przyszła bieda. (Keldi karlyk da keldi tarlyk).

155. Coś niewidzianego zobaczyć, (warto) w dzień świecę zapalić. (Kermegeni kerme—kingiz cyrak jandyрма).

156. Zdjąwszy owoce, siekierą w drzewo. (Jemisin ałyp, terrekke bałta).

Przysłowie to stosuje się zarówno do rabunkowego prowadzenia gospodarstwa, jakoteż do ostatecznego zrujnowania człowieka.

157. Zło ma ostry słuch: wołasz na dobro, a ono (zło) biegnie. (Jamanda iti kułahy: indesen jachsny ol cabad).

158. To się stało, owo się zdarzyło, a ostatni (pierwszy z brzegu) zginął. (Bu bołdu, ol bołdu,—kyryjdały batty).

159. Płacze niewidomy i ten co widzi płacze. (Jilajd kezsiz da jilajd kežli).

160. Dla nieświatowego i żołnierz wielka osoba. (Kermegenge kemecte ulłudu).

161. Niech będzie psie ucho, aby nie suche. (Bołsun jitin kułahy inno jawly).

162. Chcesz sobie brew podrapać, a wykolesz oko. (Kaa kłejs kasny kasyma, anda kezinni cyharas).

163. Z starego wroga nowego przyjaciela nie będzie. (Kart dusmandan janhy dost bołmast).

164. Człowieka ogarnia zmęczenie, myśl niestrudzona naprzód biegnie. (Adam taład, sahsy ałynha cabad).

165. Podarek bez dobrego słowa—rosół bez łyżki. (Berne jachsny sezis—sorba kasyksyz).

166. Kto zwyciężył w sporze (w walce)? Mojżesz.—Czyje zebro złamane? Mojżesza. (Kim onardy tałasta? Mosze.—Kimnin kaburhasy syndy? Moszenin).

XI. TROCHE HUMORU

Karaim nigdy nie był mrukiem ani śledziennikiem. Odwrotnie, zawsze był towarzyski, rozmowny, udzielający się. Lubił się pośmiać i zabawić. Zjadliwa satyra nie była w jego guście, ale lekki dowcip, dobry żart jemu smakował. W czasie uczt aż huczało od salw śmiechu, wywołanego trafnymi powiedzeniami biesiadników.

Za dawnych czasów w liczniejszym zebraniu karaimskim nie brakowało dowcipnisiów „z powołania“, którzy popisywali się wyższą szkołą dowcipu, przykuwając ku sobie uwagę całego towarzystwa. Śledząc z zacięciem przebieg tego pojedynku,

w którym za broń służyło cięte słowo, biesiadnicy — ku zmartwieniu gościnnych gospodarzy—zapominali o czekających na nich potrawach i napojach, suto wystawionych na stołach.

Karaim lubił dowcip i za niego się nie obrażał; będąc nim dotknięty, starał się odplacić tą samą monetą.—Takie usposobienie Karaima odbiło się i na jego przysłowia, wśród których znajduje się niemało powiedzeń, zabarwionych niefrasobliwym humorem. Przytaczam tu kilka z nich.

167. Przypomniał sobie suche mięso w „tammuz”. (Sabyndy kuru etni tammuzda).

U Karaimów był zwyczaj suszenia mięsa (baraniny) na zimę. W końcu jesieni każda rodzina zarzynala jednego lub kilka tłustych baranów, i mięso ich, pokrajane na niewielkie kawałki, suszono w gorącym piecu. Następnie mięso to przechowywało się w workach; w przewiewnym miejscu, przez całą zimę aż do wczesnej wiosny; używano je do różnych potraw (zup, barszczu). W suchym stanie ono stanowiło pokarm smaczny i pożywny. Miesiąc „tammuz” czyli „jaz aj” przypada na środek lata (czerwiec—lipiec), kiedy od suszonego mięsa pozostawało tylko wspomnienie.

168. Nie martw się, żeś bez butów: świnia w butach chodzi, a świnia pozostaje. (Munájma ki etiksizsen; tunhuz etikterde jirijd da tunhuz kaład).

169. Koło—bez głowy: mierzy drogę, mierzy, a długości nie wie. (Kipek bassyzdy: etcejd jołnu, etcejd da etcewni biłmejd’).

170. Nauka przez uszy wchodzi, dlatego one czerwone. (Iwrenmek kułaktar saryn kired’, anyn icin kyzydłar).

171. Posłyszala gęś, że jej piórem uczony napisał dzieło i pyta: „udała się nasza praca?” (Tujdu kaz, ki anyn junuba ribbi sefer jazdy, da sorad: „ujdumo seferimiz?”).

172. Rozgniewało się kurczę na kure, że gęsią je nie stworzyła. (Epkelendi cipce tawuk isne, ki kazba any kylmady).

173. Gdzie miotła leniwa, tam wiatr brodą podwórze zamiata. (Kajda sibirtke erined’, jeł sahałyba azbarny sibired’).

174. Bądź jak „tałky”: raz zjedz, cały rok traw. (Boł chaz tałky: bir for asa, bitin jil sinirt).

„Tałky”—nazwa specjalnego przyrządu z zębami drewnianymi, używanego przez Karaimów do ugniatania ciasta na przaśne placki, spożywane—według przepisu biblijnego—w czasie święta Paschy. „Tałky” używa się jeden raz do roku.

175. Z lwem jak lew bądź, z jagnięciem—jak jagnię, lecz z osłem nie udawaj osła. (Arślanba arślan boł, kozuba—kozu; esekbe esek bołmahyn).



20

222680



10.000